

Matki z Placu Majowego

24 listopada 2013

Co czwartek, grupa starszych kobiet, w charakterystycznych białych chustach, od ponad 35 lat zbiera się na placu Majowym przed Casa Rosada [1] w Buenos Aires. Krążą wokół rusztowania ze zdjęciami i plakatami bliskich zaginionych, aby zmanifestować swą bezradność. Kobiety zamierzają się tak spotykać dopóki nie dowiedzą się prawdy o losach swoich mężów i dzieci uznanych za desaparecidos, czyli za zaginionych, w czasach najokrutniejszej dyktatury w Ameryce Południowej.

Chodzi o Matki z Plaza de Mayo, które stały się symbolem bohaterskiej walki z argentyńską juntą. Ich głównym celem jest rozliczenie zbrodniarzy z przeszłości oraz kontynuowanie dzieła swoich dzieci. W ciągu ostatnich lat stały się najbardziej rozpoznawalną kobiecą organizacją na świecie. Dziś ruch ten jest jednym z najważniejszych graczy politycznych w Argentynie. Wydaje miesięcznik „Wspólne Marzenia”, a także posiada własną rozgłośnię radiową. Od dekady wspierają politykę kirchnerizmu.

ARGENTYŃSKI TERROR

Ruch Matek z placu Majowego wyrósł w trakcie trwania wojskowej junty, rządzącej w latach 1976–1983. Na mapie latynoamerykańskich dyktatur, reżim argentyński był najbardziej krwawy i bezwzględny w regionie. Szacuje się, że zginęło ponad 30 tys. osób, a jeszcze więcej podano okrutnym torturom. Przed przejęciem władzy przez wojskowych, jedną z głównych postaci na argentyńskiej scenie politycznej był Juan Peron. Zdobył on władzę w 1946 r., stał się jednym z najbardziej populistycznych przywódców XX w. Zyskał poparcie związków zawodowych, wojska oraz pewnej części klasy średniej. Dla biedoty budował szkoły i szpitale. Wprowadził szereg socjalnych programów, dał duże przywileje związkom zawodowym. W polityce szukał trzeciej drogi, pomiędzy kapitalizmem a

socjalizmem. Nie ukrywał też fascynacji faszyzmem, a z Argentyny uczynił państwo socjalne. Mimo autorytarnego charakteru rządów, cieszył się dużą popularnością wśród mieszkańców Argentyny. Jeszcze większą sympatią cieszyła się jego żona Evita, który była jednym z największych atutów Juana. Sielanka peronizmu skończyła się w 1955 r., kiedy to klika generałów zaplanowała spisek przeciw argentyńskiemu caudillo i ostatecznie obalając go. Od tamtej pory Argentyna pogrążała się w kryzysie ekonomicznym i społecznym.

Rządy wojskowych i cywilów na przemian rządziły krajem. J. Peron w tym czasie przebywał na emigracji, najpierw w Panamie, następnie w Hiszpanii. W 1970 r. w Argentyna ponownie zaczęła płonąć. Na ulicach panowała nienawiść, podkładano bomby na budynki rządowe, na ulice miast zaczęli wychodzić związkowcy, którzy upominali się o prawa nabyte jeszcze za czasów peronizmu. Zaczęła też rozwijać się ugrupowania partyzanckie, która walczyły zarówno z prawicowymi szwadronami śmierci, jak i z dyktaturą. W tym czasie działało wiele partyzantek, ale najsilniejsze były skrajnie lewicowa marksistowska Rewolucyjna Armia Ludowa oraz lewicowo-peronistyczna Montoneros. Montoneros była największą guerillą w Ameryce Łacińskiej, świetnie zorganizowaną i uzbrojoną, mającą zwolenników w całym kraju. To z jej rąk zginął generał Pedro Amburo, który odsunął od władzy Juana Perona.

Walki między partyzantką, szwadronami śmierci a dyktaturą nasilały się. W kraju panował zamęt. Aby uspokoić napiętą atmosferę, wojskowi zgodzili się na powrót J. Perona, który nadal cieszył się ogromnym poparciem wśród Argentyńczyków. Na lotnisku Eziza pod Buenos Aires argentyńskiego caudillo przywitało ponad 3 miliony osób niczym „mesjasza”, który miał skończyć z chaosem i przemocą w kraju. Niestety J. Peron był już stary i schorowany. Zmarł w 1974 r. Rządy na krótko objęła jego trzecia żona Isabel. Nie posiadała jednak charyzmy Evity, ani jakichkolwiek wpływów, by utrzymać się u dłużej władzy i zapanować nad chaotyczną sytuacją. Na ulicach miast nadal

wybuchwały bomby, trwały zacięte walki i mordy polityczne. W 1976 r. junta, na czele z generałem Jorge Rafaelem Videlą, przejęła władzę. Odtąd rozpoczął się prawdziwy argentyński horror.

Wojskowi szybko rozprawili się z partyzantami. Wszyscy oskarżeni o „działalność wywrotową” byli uprowadzani, przetrzymywani i torturowani w różnych obozach. Poza okrutnym traktowaniem, o których mowa była wcześniej, odbierano dzieci argentyńskim opozycjonistom i oddawano je do adopcji wojskowym. Popularne były także słynne „loty śmierci”. Przeciwników dyktatury oślepiano narkotykami i półprzytomnych zrzucono z samolotów lub z helikopterów do oceanu. Najbardziej wyrazistym symbolem argentyńskich zbrodni była tzw. „Noc ołówków” (La noche de los lapices) – seria porwań uczniów liceum, w wieku od 16 do 18 lat, którzy protestowali przeciwko podwyżce cen biletów. Porwania dokonano w 1976 r. w miejscowości La Plata. Za operacją tą stał Batallón 601 służb wojskowych i policja prowincji Buenos Aires, dowodzony przez generała Ramona Campsa. Uprowadzeń dokonano w różnych porach, głównie wcześniej rano bądź w środku nocy. Funkcjonariusze bezpieczeństwa wchodzili do domów i przy obecności rodziców zabierali dzieci na komendy, z których już nigdy nie powrócili. Młodzi ludzie zostali poddani bestialskim torturom. Dziewczyny wielokrotnie gwałcono. Tylko trzech uczniów przeżyło, reszta została uznana za zaginionych, czyli jednoznacznie za zamordowanych. Takich „zaginionych” w Argentynie liczono później w tysiącach.

W kwietniu 1977 r., na placu Majowym zebrały się kobiety, chcące poznać prawdę na temat zaginionych dzieci. Postanowiły tam pójść, po tym, jak gen. J. R. Videl je zignorował. Pozostali przedstawiciele władz także lekceważyli kobiety. Część „matek” zostało porwanych i zabitych. W 1978 r. o Argentynie zrobiło się głośno, kiedy to kraj stał się gospodarzem mistrzostw świata w piłce nożnej. Jednocześnie świat usłyszał o Madres de Plaza de Mayo.

Argentyński reżim robił wszystko, aby opinia publiczna nie dowiedziała się o mrocznych zbrodniach i o Matkach z Placu Majowego. Władze chciały za wszelką cenę pokazać fałszywy wizerunek Argentyny, w której życie toczy się w spokojnym rytmie, gdzie nie ma morderstw politycznych i więźniów sumienia, a w państwie panuje porządek i ład. Mundial miał tylko potwierdzić zapewnienia junty, a zarazem poprawić wizerunek generałów. Światowa opinia publiczna zwróciła jednak uwagę na dzielne kobiety oraz zbrodnie popełniane przez rządzących – głównie za sprawą holenderskich piłkarzy. Najpierw imprezę sportową zbojkotował Johan Crujff – największa gwiazda holenderskiej piłki nożnej w owym czasie. Zanim holenderscy piłkarze wyszli na boisko, przyszli na słynny plac, aby maszerować razem z kobietami. Gdy odbierali nagrodę za zajęcie drugiego miejsca (w finale przegrali z Argentyną) nie pozdrowili rządzących generałów.

Ostatecznie wojskowa junta upadła w 1983 r., po przegranej wojnie z Brytyjczykami o Malwinę-Falklandy. W Argentynie zaprowadzono demokrację, lecz ze zbrodniarzami z okresu junty nie do końca się rozliczono. Gen. J. R. Videla, który stał na czele krwawej dyktatury, 2 lata po jej upadku został skazany na dożywocie. Jednak prezydent Carlos Menem (odpowiedzialny za reformy neoliberalne i kryzys w 1999 r.) ułaskawił go w 1990 r. W 2012 r. wojskowy ponownie został oddany pod sąd i skazany na 50 lat więzienia. Zmarł jednak w 2013 r., w wieku 87 lat.

AMBASADORKI KICHERIZMU

Dziś, po ponad 30 latach dyktatury, Matki z Placu Majowego wciąż spotykają się na słynnym placu i szukają tysięcy bliskich. W 1986 r. doszło do rozłamu wśród grupy. Matki podzieliły się na dwie frakcje – Madres de Plaza de Mayo-Linea Fundadora oraz Asociación Madres de Plaza de Mayo. Te pierwsze zajmują się głównie dostarczaniem dowodów na łamanie praw człowieka przez ludzi dawnego reżimu oraz identyfikują dzieci, które zostały porwane przez wojskowych i urzędników w czasie trwania „brudnej wojny”. Jeśli chodzi o politykę pozostają

neutralne. Asociación Madres również próbują rozliczyć przeszłość dyktatury, ponadto angażują się mocno politycznie, opowiadając się zdecydowanie po lewej stronie argentyńskiej sceny politycznej. Od 2003 r. wspierają lewicujące rządy najpierw Nestora Kirchnera a następnie jego żonę Cristiny. Inną kwestią, która podzieliła słynne Matki, było przyjęcie otrzymania rekompensaty państwowej w wysokości 275 tys. USD od każdego zaginionego dziecka. Aby przyjąć należytą kwotę trzeba było podpisać akt zgonu. Na to nie zgodziły się Asociación Madres de Plaza de Mayo twierdząc, że nie można wyznaczyć ceny za życie. Ponadto nie chciały podpisać aktu zgonu. W ostatnich latach to właśnie „upolitycznione” Matki budzą najwięcej rozgłosu, głównie dzięki bardzo energetycznej liderki, którą jest Hebe de Bonafini.

Hebe de Bonafini straciła troje dzieci męża oraz ojca z rąk dyktatury. Kobieta stała się symbolem i twarzą Matek z Placu Majowego. Słynie z ostrego języka i z niezwyklej charyzmy. Krytykuje kapitalizm i politykę Stanów Zjednoczonych, jest przeciwniczką Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz socjaldemokracji [2]. Jej idolami są Ernesto Che Guevara i Fidel Castro, z którym miała okazję się spotkać. Przyjaźniła się z Hugo Chavezem, utrzymuje bliskie kontakty z urzędującą prezydent Argentyny Cristiną Kirchner. W kraju jednak budzi mieszane uczucia – z jednej strony darzona jest wielkim szacunkiem za odwagę i twardą postawę wobec ponurego reżimu, z drugiej zaś pewnością część społeczeństwa wolałaby, aby Hebe, wraz z innymi Matkami, trzymały się z dala od bieżącej polityki. Do tego dochodzi cięty nieraz skandaliczny język. Po atakach z 11 września nie tylko ich nie potępiła, ale wręcz je pochwaliła „Czułam, że w tym czasie było wielu szczęśliwych, czułam że krew w tym czasie została pomszczona” [3]. Gdy za te słowa potępił ją argentyński lewicujący dziennikarz i aktywista praw człowieka Horacio Verbitsky, H. Bonafini nazwało go „proamerykańskim żydowskim sługą Stanów Zjednoczonych” [4]. Słowa takie, zwłaszcza od osoby, która jest jednym z symboli praw człowieka, mogą szokować i budzić

niesmak. 10 lat później słynna aktywistka ponownie negatywnie zaskoczyła, gdy na jaw wyszła afera korupcyjna. W 2011 r., sędzia Norberto Oyarbide ujawnił kulisy śledztwa w sprawie defraudacji państwowych funduszy. Sędzia badał, gdzie się podziało 300 mln dolarów, które Matkom dały rządy Nestora i Cristiny Kirchnerów na budowę mieszkań socjalnych. W sprawę zamieszani byli Pablo i jego brat Sergio Schokender.

Sergio Schokender przez wiele lat był prawą ręką Hebe de Bonafini. Ich przyjaźń na dobre zakwitła na początku lat 90. XX w., nawet przez jakiś czas pomieszkiwał u H. Bonafini. Potem współpracował z organizacją, gdzie zajmował się m.in. projektami budowy mieszkań socjalnych dla najuboższych.

Braci Schokender podejrzewano o oszustwa finansowe, pranie pieniędzy oraz nielegalne wzbogacenie się. Za pomocą szeregu operacji mieli wyprowadzić publiczne środki do ich prywatnych przedsięwzięć biznesowych. Matki z Placu Majowego ostatecznie rozstały się z Sergio 8 maja 2011 r. Mimo, że same nie zostały o nic oskarżone, to jednak afera postawiła organizację w złym świetle.

Matki z Plaza de Mayo niewątpliwie odgrywały i nadal odgrywają istotną rolę w życiu politycznym w Argentynie. Przez lata próbowały wystawić rachunek oprawcom, z różnym skutkiem. Często było tak, że nowe demokratyczne rządy nie robiły wiele, aby doprowadzić zbrodniarzy pod sąd. Przykładowo były prezydent Argentyny Carlos Menem ułaskawił, prawie 280 skazanych mundurowych z okresu dyktatury. Przełom nastąpił w 2003 r., kiedy to do władzy doszedł Nestor Kirchner, a 4 lata później jego żona Cristine, którzy potrafili wielu oprawców, odpowiedzialnych za zbrodnie, oddać sprawiedliwości. To właśnie m.in. dlatego Matki tak aktywnie wspierają obecną ekipę rządzącą, która jako jedyna chciała realnego rozliczenia z ponurą przyszłością...

Autor: Tomasz Skowronek

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

[1] Casa Rosada – czyli różowy budynek, to oficjalna nazwa siedziby prezydentów Argentyny

[2]

<http://www.patagonesnoticias.com.ar/secciones/informacion-general/hebe-de-bonafini-s-a-cuando-el-dolor-sirve-para-ganar-dinero-y-poder>

[3]

<http://www.lanacion.com.ar/343519-los-aplausos-al-terrorismo>

[4] <http://www.pagina12.com.ar/2001/01-10/01-10-28/pag15.ht>